

opusdei.org

# Św. Josemaría Escrivá w Argentynie

7 czerwca 1974 r. Założyciel Opus Dei przyjechał do Argentyny z pragnieniem realizowania intensywnej pracy katechetycznej. Podczas swojego pobytu w kraju spotkał się wiele razy z ludźmi z Opus Dei i osobami zaprzyjaźnionymi. Na tych spotkaniach poruszono były wielkie tematy naszego świata: Bóg i ludzie, życie i śmierć, cierpienie i radość, miłość i walka, aby żyć w oddaleniu od grzechu.

06-06-2013

W piątek, 7 czerwca 1974 roku, Ojciec z Brazylii udał się do Argentyny, gdzie wylądował na lotnisku Ezeiza. Niebo było czyste i rozświetlone. Wiatr rozpędził chmury, które zebrały się poprzedniego dnia. Teraz świeciło słońce, było sucho i chłodna. Po drodze do La Chacra, ośrodka rekolekcyjnego, w którym miał mieszkać podczas pobytu w Argentynie, Ojciec pytał o wszystko, co zwróciło jego uwagę. O informacje prosił tych, którzy mu towarzyszyli w samochodzie. Dopytywał się i tworzył w umyśle wizerunek kraju i ludzi.

Założyciel spędził w Argentynie trzy tygodnie, od 7 do 28 czerwca. W La Chacra przewinęły się setki ludzi. Salon wypełniał się codziennie

ludźmi z Dzieła, współpracownikami i osobami zaprzyjaźnionymi, księżmi i świeckimi. Wśród uczestników tych spotkań były osoby w różnym wieku, młode i już nie tak młode, ojcowie i matki. Niektóre z nich przyjeżdżały z innych miast argentyńskich, a także z Urugwaju i Paragwaju.

We środę 12 czerwca udał się na pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej z Luján, Patronki Argentyny. Te chwile w rodzinnej atmosferze spotkania Ojciec uważał za prezent od Nieba. Przekazywazał im ducha Opus Dei.

**Jestem bardzo szczęśliwy! Czy zdajecie sobie sprawę, co to znaczy mieć dwadzieścia sześć lat, łaskę Bożą, dobry humor i nic więcej; słyszeć bicie dzwonów i wolę Boga, zupełnie niemożliwą do spełnienia, bez jakichkolwiek środków ludzkich, i zacząć śnić, a potem**

**ujrzeć to wszystko, zrealizowane na całym świecie?.**

W tym czasie przygotowano ogromne spotkania otwarte dla publiczności, dla rodzin i przyjaciół członków Dzieła, a także dla wielu osób, które niewiele wiedziały o Opus Dei. Znalezienie odpowiednich sal nie było łatwe. W Ośrodku Kongresowym Generała San Martín udało się cudem znaleźć dwa terminy: 15 i 16 czerwca. Szukano miejsc o dużej pojemności. W Colegio de Escribanos, położonym w centrum i dobrze wyposażonym, zamówiono salę na 18 i 21 czerwca, które były dniami pracy.

Innym miejscem, które zdecydowali się wynająć, był Teatr Coliseo. Osoba dobrze zorientowana powiedziała: “Niech Panowie

starają się o wynajęcie tego teatru, może się wam uda, ale z pewnością nie zdołacie go wypełnić”. W dniach

23 i 26 czerwca sala pękała w szwach, w każdym ze spotkań uczestniczyło ponad 5000 ludzi. Dzięki Bogu, z tych spotkań pozostało wiele godzin filmów, wspaniała kolekcja dokumentów zawierających katechezy Ojca w Ameryce, począwszy od spotkań w Brazylii.

Ojciec zwykle rozpoczynał spotkanie od kilku serdecznych słów, albo od krótkiego komentarza religijnego. Był to wstęp do późniejszej rozmowy. Natychmiast pojawiały się pytania od obecnych. Mikrofony i system czerwonych lampek, rozmieszczonych po sali wskazywały, gdzie znajduje się osoba, która ma zamiar mówić. Nie kontrolowano pytań, choć przestrzegano zasady, że osoba z mikrofonem ma pierwszeństwo. W ten sposób Ojciec musiał być przygotowany na każdego rodzaju pytanie. Nie mógł uchylać się od odpowiedzi na pytania i odpowiadał tak, jak mu Bóg pozwolił.

Było jasne, że nie brakowało mu wsparcia Ducha Świętego, ponieważ jego słowa zsyłały pokój i radość na dusze tych, którzy poszukiwali rozwiązań swych problemów.

Zwykle poruszano kwestie związane z rodziną i wychowaniem dzieci, życiem religijnym, jasnością poglądów pośród zamieszania doktrynalnego, zadaniami apostołskimi, spowiedzią... Podczas ogólnych spotkań pytania były bardziej zróżnicowane, a historie poszczególnych osób nie zawsze były bezproblemowe. Od czasu do czasu spośród tłumu dawał się słyszeć głos proszący o pomoc. W niedzielę, 23 czerwca, w Teatrze Coliseo mikrofon znalazł się w ręku pewnej kobiety, która straciła syna. Należała do Dzieła i chciała, żeby Ojciec wytłumaczył wszystkim, z jakim spokojem i radością znosi się ból w Opus Dei, gdy Pan o to poprosi. Ojciec mówił im, że Bóg nie jest

tyranem, ani nie zachowuje się jak myśliwy, który z ukrycia stara się oddać w stronę zwierzyny śmiertelny strzał. Bóg zabiera ukochane osoby, aby mogły cieszyć się Jego chwałą i Jego miłością. Dalej pocieszał tę kobietę, ale gdy zorientował się, że emocje na sali wzrosły, poprosił o następne pytanie.

Czerwone światło zapaliło się w głębi sali i dał się słyszeć głos staruszki, która z trudem czytała z kartki:

«Ojczy, proszę Jezusa, aby uczynił cud z Naím». Nad tłumem zapadła głęboka cisza, ponieważ kobieta, mówiąca trzęsącym się głosem, rozplakała się. Wówczas Ojciec starał się jej pomóc, podczas gdy po sali przeszedł szmer oczekiwania.

**Mów do mnie, mów i uspokój się.** Jej sąsiadka wzięła z jej rąk karteczkę i mikrofon i przeczytała:

— «Proszę Jezusa, aby powtórzył cud z Naím. Jestem wdową i mam jedyne go syna, który sprawił mi największą radość w moim życiu, gdy został kapłanem, i sprawił mi także największy ból, ponieważ teraz, jak widzę, prowadzi się bardzo źle. Chciałam księdza prosić, aby ksiądz modlił się w intencji jego wierności i o męstwo dla mnie, żeby mogła mu pomóc».

**Córko, tak, kochaj go bardziej. Kochaj bardzo swojego syna. Możliwe, że nie dość się modlimy... Ty modlisz się dużo, ja będę modlił się bardziej. Jest nas za mało, za mało tych, którzy się modlą. A powinniśmy modlić się bardzo za kapłanów, za wszystkich kapłanów! Twój syn da sobie radę, będzie wielkim apostołem. Módl się, proś. Już zostałaś wysłuchana, ale Pan chce, żebyś się bardziej modliła. Moja modlitwa łączy się z twoją i jestem pewien, że serca**



**wszystkich, tych wszystkich osób, od góry do dołu, przepelnione są tym samym pragnieniem, by prosić Pana, aby twój syn był świętym i takim będzie.**

**To jest pewien rodzaj choroby. Ty zaszczepiłaś w duszy swojego syna, z łaską Bożą, ziarno powołania. Módl się wciąż, żeby to ziarno nie pozostało bezowocne. Zobaczysz wyrosłe z niego nowe gałęzie, kwiaty i owoce. Uspokój się, moja córko. Wszyscy jesteśmy z tobą, i z twoim synem, który zasługuje na miłość i zrozumienie! To jest choroba, która się czasem zdarza. Prośmy Pana w intencji kapłanów, w intencji świętości kapłanów. Jesteś odważną mamą. Niech Bóg ci błogosławi! Niech Bóg Cię wysłucha! Bądź spokojna .**

Dla Ojca cała sprawa nie zakończyła się na zwykłej obietnicy modlitwy. Prośba tej matki zapadła mu głęboko

w duszę. I «podczas podróży powrotnej do La Chacra — napisano w tamtejszym dzienniku — Ojciec był bardziej milczący niż zwykle. Widać było, że się modli, a od czasu do czasu mówił do don Emilia (Konsyliariusza), że trzeba spróbować pomóc temu księdzu, aby prowadził się lepiej. Widać było jasno, że bardzo to Ojca boli».

26 czerwca w Teatrze Coliseo miało miejsce ostatnie z wielkich spotkań. Jednym z omawianych przez Ojca tematów była Komunia Świętych, dzięki której mogli prowadzić tę tak owocną rozmowę. Wyjaśniał im, że ich bracia modlą się na całym świecie:

**Tworzymy wielką Komunię Świętych. Tłoczą nam w żyły krew tętniczą, pełną tlenu, czystą. Dlatego możemy w ten sposób rozmawiać, dlatego sprawia nam to przyjemność.**

We wszystkich oczach widać było jedną prośbę: Ojczy, zostań.

**Dzieci moje, dziękuję, dziękuję Bogu, dziękuję wam, dziękuję Matce Bożej z Luján. Za to, że przyjechałem, za to że wyjeżdżam, ale wrócę, a poza tym zostanę.**

Przeddzień swego wyjazdu do Chile spędził w La Chacra.

Późnym popołudniem miał ostatnie spotkanie ze swymi synami, w większości bardzo młodymi. Jeden z nich zapytał, dlaczego wyjeżdża.

**Ojciec odpowiedział bez zastanowienia: Ponieważ nie mam daru wszechobecności, a powinienem być wszędzie. Właśnie dlatego. Ale ja nie wyjeżdżam. Ja zostaję. Ja zostaję z wami, ze wszystkimi . Następnie dokonał krótkiego przeglądu zasadniczych punktów ducha Opus Dei. Powierzał**

go z całą ufnością w ich ręce, niczym testament.

**I nic więcej. Nie mam już nic więcej wam do powiedzenia. A, tak! Kochajcie mocno św. Józefa. Nie odsuwajcie go nigdy od Jezusa i Maryi.**

Andres Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Tom III. Boże drogi na ziemi*. Wydawnictwo M, Księgarnia św. Jacka, Kraków 2006

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/sw-josemaria-escriva-w-argentyinie/> (03-07-2025)